Po konfiskacie nakład drugi.

Nr 7. Kraków, dnia 1 kwietnia 1901 r. Rok II.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Długa 34.
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: **Szczepan Kurowski**, Kraków, Mikołajska l. 9.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwcględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Rocznie 6 kor., półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Do nabycia w administracyi: ul. Długa l. 34, oraz we wszystkich agencyach dzienników.

Krajowa konferencya kolejarzy
w Stryju.

W myśl uchwały zeszłorocznej konferencyi w Przemyślu odbyła się tegoroczna konferencya krajowa w dniach 24 i 25 marca b. r. w Stryju. Zjazdy te mają dla wszystkich kolejarzy nader doniosłą wartość i znaczenie, są to bowiem niejako nasze sejmy albo parlamenty, w których streszczają się nasze życzenia, dążności i nabytki, nasze żale i troski, są widomą i legalną reprezentacyą naszych interesów, niezawisłą krytyką naszych stosunków, objawem naszych interesów na zewnątrz, a w końcu ogniskiem i instancyą, w których skupiają się, nabierają wyrazu i niejako krystalizują się rozprószone poglądy, stając się ucieleśnioną kwestyą dnia, stwarzającą czynniki w życiu politycznem i społecznem, z którymi, czy ktoś chce lub nie chce, liczyć się musi, jako ze sprawą, która z porządku dziennego już więcej zepchnąć się nie da. Jak powiedzieliśmy wyżej, na tegoroczną konferencyę przed rokiem jeszcze Stryj został wyznaczony, my zaś z przebiegu tejże w numerze dzisiejszym bodaj skrócone składamy sprawozdanie, które dla lepszego przeglądu podzieliliśmy na rozdziały, odpowiednimi tytulikami zaopatrzone.

Przed zjazdem.

Konferencyę poprzedziły liczne zebrania członków poszczególnych miejscowości i stacyj płatniczych celem wyboru delegatów i przygotowania materyału do dyskusyi. Najtrudniejsze zadanie przypadło naszym towarzyszom w Stryju, którzy, jako gospodarze domu, z przyjętego na siebie obowiązku wywiązali się z podziwu godną serdecznością, ofiarnością i gościnnością. Zostanie to w pamięci uczestników zjazdu na długie lata miłemi głoskami zapisane. Koledzy stryjscy zaraz na wstępie zdobyli sobie serca wszystkich uczestników, tak że z prawdziwym żalem opuszczało się miejscowość, w której przez kilka dni oddychało się atmosferą prawdziwego, nieobłudnego koleżeństwa i owej ciepłej przyjaźni, aż do ostatniej chwili życia zobowiązującej. Rozdział obowiązków był tak punktualnym i wzorowym, że przynoszą one prawdziwy zaszczyt idei, w imię której były wykonywane.

Dzień przed konferencyą delegaci centralnego zarządu i sekretaryatu krajowego odwiedzili wszystkich chorych, którzy przykuci do łoża niemocy następnego dnia w obradach uczestniczyć nie mogli. Straszne obrazy na tle uroczystego i pogodnego koleżeńskiego zebrania! Ofiary zawodu, o których jakby nikt nie wiedział, nikt się o nich nie stara, cały świat zapomniał o nich i jedynie tylko nasi zorganizowani towarzysze z cichą i samarytańską miłością spełniają kolejno obowiązki sióstr miłosierdzia. Same ofiary zawodu, dyszące świszczącym oddechem, z połamanymi członkami, poszarpanem ciałem, gasnącym wzrokiem, a który mimo to idea naszej organizacyi ożywia jakimś nieopisanym płomieniem, galwanizującym życie tych wątłych istot, silących się na tkliwą gościnność i przyjęcie delegatów. Tych nieszczęśliwych istot, o których „humanitarność" urzędowa nic nie chce wiedzieć, albo wyzyskując ich niemoc, rzuca przeszkody pod nogi, jest w Stryju aż kilkadziesiąt. Ale i ten ponury obraz niepozbawionym jest tkliwych i szlachetnych rysów braterstwa, chrześcijańskiej miłości i poświęcenia się ze strony zorganizowanych, których na każdym kroku jako burzycieli „porządku" prześladują.

Otwarcie konferencyi.

Obrady rozpoczęły się dnia 24 marca o godzinie 9 rano. Z uznaniem podnieść należy, że „stryjski klub maszynistów" nie dał się zteroryzować ani pogróżkami ani postrachem, ale z obywatelską gościnnością odstąpił na konferencyę swych obszernych lokali w „Narodnym domu" i wysłał na obiady własnego delegata. Na konferencyę przybyli: delegat centralnej organizacyi z Wiednia tow. Duschek, sekretarz krajowy tow. Szczepan Kurowski, redaktor „Kolejarza" tow. Wiktor Bachowski, 39 delegatów z poszczególnych miejscowości i stacyj płatniczych, reprezentujących 98 miejscowości w kraju i 66 zaproszonych gości, których liczbę ze względu na rozmiary lokalu ograniczono.

Miejscowości, które z powodu różnych przeszkód delegatów wysłać nie mogły, nadesłały następujące telegramy:

Z Waszemi obradami solidaryzujemy się.
Zorganizowani Tarnowianie.

Myślą i sercem z Wami, zasyłamy serdeczne pozdrowienia. Niech żyje walczący proletaryat kolejowy!
Rzeszowianie.

Nieobecni dla przeszkód służbowych, ale duchem łączni z Wami, Szanowni Koledzy, przystępujemy do powziętych uchwał z życzeniem: Szczęść Boże Waszym zacnym czynom. *Kolejarze Rawscy.*

Szczęść Boże Waszej pracy!
Zorganizowani w Zagórzu.

Niech żyje socyalno demokratyczna organizacya kolejarzy! *Zorganizowani w Jarosławiu.*

Niech rośnie Wasza siła, niech się wzmaga organizacya bojująca! Konferencya partyi socyalno-demokratycznej. *Hudec, Misiołek.*

Po zagajeniu i wyborze prezydyum przystąpiono do następującego porządku dziennego:

1. Sprawozdanie sekretaryatu.
2. Organizacya i agitacya.
3. Prasa.
4. Ekonomiczne położenie kolejarzy.
5. Wnioski i interpelacye.

Od początku aż do ukończenia obrad serca i umysły wszystkich uczestników przepełnione były radością i uczuciem dumy, bo widziało się po raz pierwszy w sferach galicyjskich kolejarzy, że wychowanie organizacyjne wydało już pożądane owoce, że to nie zebranie luźnych osobników pogmatwanych pojęć i sprzecznych teoryj, ale poważne ciało parlamentarne, traktujące sprawy rzeczowo i z powszechnem zainteresowaniem. Nie ma obawy! Opuściliśmy konferencyę z tem niezbitem przekonaniem, że takiej organizacyi żadna siła w świecie już więcej nie zdusi.

Tok obrad.

Po zagajeniu zabiera głos tow. Kurowski i wita krajową konferencyę kolejarzy, zaznaczając, iż mimo niesłychanych przeszkód i przejść organizacya daje dowody zdrowego życia i rozwoju, w miarę jednakże jej wzrostu powiększają się i nasze obowiązki społeczne, okoliczność zaś, że jesteśmy c. k. robotnikami nie wpłynie bynajmniej na zatracenie naszej obywatelskiej duszy. Wzrastamy, ustawicznie zmuszamy, aby interesowano się nami. Przemówienie swoje kończy okrzykiem: „Niech żyją galicyjscy kolejarze!"

Po przemówieniu tow. Kurowskiego, zabrał głos delegat „Centrali" tow. Duschek. Oświadcza również, iż od ostatniej konferencyi w Przemyślu organizacya pod każdym względem wzrosła i spotężniała niesłychanie i dzisiaj już stała się ważnym czynnikiem w walce o nasze prawa, tem zaś na większe zasługuje uznanie, że galicyjscy kolejarze zupełnie z odmiennymi warunkami politycznymi borykać się muszą. Ale wyjątkowe te stosunki przyczyniły się właśnie do rozrostu organizacyi i jeżeli w tym tempie dalej postępować będziemy, to organizacya galicyjska innym prowincyom za wzór posłuży. Witając zaś zebranych imieniem „Centrali" życzy pomyślnego toku obrad.

Do pierwszego punktu porządku dziennego otrzymuje głos tow. Kurowski. W obszernym, przerywanym oklaskami wywodzie mówca streszcza historyę organizacyi w Galicyi, jak z 19 ludzi dobrej woli wzrosła ona do dzisiejszej siły, wylicza ofiary, które poniosła wiedeńska „Centrala“ celem rozbudzenia ducha między tutejszymi kolejarzami, tak że dzisiaj organizacya krajowa stoi już o własnych siłach, wykazując w niektórych działach administracyjnych nawet poważne kilkuset guldenowe nadwyżki kasowe.

Skonfiskowane.

Następnie po kolei, w porządku, w jakim powstawały, skreśla mówca historyę stacyj płatniczych w Galicyi, których obecnie jest 7, a mianowicie: Kraków, Stryj, Nowy Sącz, Stanisławów, Rzeszów, Przemyśl i Lwów.

Publicznych i poufnych zgromadzeń z ramienia sekretaryatu odbyło się w ciągu roku 40, nie licząc w to owych zgromadzeń, które stacye płatnicze we własnym zakresie urządzały.

Sieć organizacyjna wzrosła do tego stopnia, że obecnie w Galicyi omal że nie ma już miejscowości, w której byśmy mężów zaufania nie posiadali. Do pewnego stopnia należy się także wdzięczność i reprezentantom zarządów kolejowych, którzy swoim terroryzmem prześladowczym rozbudzają proces myślenia i zainteresowanie się organizacyą. Przytakiwania zgromadzonych stwierdzają tę okoliczność i wielu z nich oświadcza, że właśnie temu zawdzięczają swój udział w organizacyi.

Centralna organizacya na całym obszarze swej działalności w roku 1900 udzieliła pomocy prawnej w 794 wypadkach, a mianowicie 10 urzędnikom, 129 z personalu maszynowego, 148 z personalu pociągowego, 197 z personalu stacyjnego, 141 z personalu konserwacyi, 76 z personalu warsztatowego, 93 z personalu reszty innych gałęzi służbowych, z czego 64 spraw znachodzi się jeszcze nieukończonych. W powyższych wypadkach obrony prawnej Galicya partycypuje cyfrą 26, co się tłómaczy najmniejszą liczebnością galicyjskiej organizacyi, jakoteż niedawnym jej wzrostem.

Tow. Kurowski, omówiwszy powyższe sprawy, przechodzi do kwestyi statutowej i zapomogowej, objaśnia takowe ze stanowiska taktyki organizacyjnej, a wkońcu omawia ostatnie wybory do „zakładu ubezpieczeń od wypadków“, przytaczając wszystkie szwindle, jakie z okazyi tej popełniono.

Następnym mówcą jest tow. Duschek, który, stwierdzając raz jeszcze poważny rozrost organizacyi w Galicyi, ubolewa, że najsłabiej reprezentowanym żywiołem tutaj są maszyniści, podczas gdy w innych prowincyach zorganizowani tej kategoryi aż 2084 członków stanowią, to galicyjscy maszyniści w liczbie zaledwie kilkudziesięciu do organizacyi należą. Przy sposobności tej mówca wygłosił bardzo zajmujący i pouczający wykład o udziale kobiety w organizacyi. Poczem obrady na 15 minut przerwano.

W przerwach prowadzono grupkami ożywioną dyskusyę.

Po przerwie, zanim przystąpiono do dyskusyi nad pierwszym punktem porządku dziennego, wysłano następujące telegramy: „Konferencya galicyjskich kolejarzy w Stryju zasyła konferencyi politycznej we Lwowie serdeczne życzenia. Niechaj obrady wasze przyniosą jak największe korzyści ogółowi galicyjskich robotników. Niech żyje socyalna demokracya!“

„Konferencya kolejarzy w Stryju zasyła lwowskiej „Sile“ wyrazy czci za dokonane prace na polu organizacyi. Niech żyje „Siła“ lwowska!“

W dyskusyi do pierwszego punktu porządku dziennego zabierało głos 4 mowców. Głównym tematem dyskusyi była krytyka humanitarnych instytucyj, a w szczególności „Zakładu ubezpieczeń od wypadków“ i gospodarka lekarzy kolejowych, poczem przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: „Organizacya i agitacya“. Tutaj wyłoniła się również krytyka powyższych instytucyj, służących przeważnie do tego, aby zorganizowanym, ukrócając ich nieliczne prawa, szykanować ich za należenie do organizacyi. Należy dążyć do tego, aby kasy chorych oddać w zarząd członków, lub połączyć z powiatowemi kasami chorych. Lekarze kolejowi za własne nasze pieniądze są wrogami proletaryatu kolejowego, co się zaś tyczy wyborów do „Zakładu ubezpieczeń“, to w sprawie tej „Centrala“ robi dochodzenie na podstawie nadesłanych materyałów i sprawa ta jest już na ukończeniu, a o rezultacie członkowie za pośrednictwem prasy zawodowej zostaną powiadomieni. Bardzo interesujące referaty na temat kastowości w służbie kolejowej wygłosili: delegat z Nowego Sącza i tow. Duszek z Wiednia.

Tow. Bachowski podnosi, że za terroryzowanie legalnej organizacyi należy się odpłacać piętnowaniem nadużyć służbowych i różnych malwersacyj.

Tow. Kurowski nie podziela tych zapatrywań, piętnowanie bowiem nie może mieć pozorów zemsty, a pozostać musi krytyką, porównaniem i paralelą, jak wykonują służbę zorganizowani, a jak wykonują je ich prześladowcy. Tow. Bachowski przyłącza się do tych poglądów i oświadcza, iż to samo miał na myśli co tow. Kurowski i na sprawę tę z tego samego punktu widzenia się zapatruje.

O godzinie 1 przerwano obrady, o 3 zaś podjęto takowe na nowo.

W dyskusyi do drugiego punktu porządku dziennego przemawiało 11 mówców. Przemówień tych dla braku miejsca niepodobna nawet przytoczyć w najściślejszem streszczeniu. Powszechnie użalano się na niesłychany ucisk, sekaturę, nieludzkość, wyniosłość, mściwość i złośliwość, graniczącą z zupełnym brakiem zdrowego rozumu i rozwagi. Przemówienia te ilustrowano licznymi przykładami i wskazywano jak porządnie idzie służba tam, gdzie są uczciwi naczelnicy, a jak znowu bezładnie w połączeniu z wypadkami kalectwa, śmierci i różnych malwersacyj tam, gdzie naczelnicy śledzeniem organizacyi się zajmują. W końcu tow. Kurowski prosi i zaleca, aby zorganizowani kolejarze byli wzorem dla wszystkich innych funkcyonaryuszy, zaś złe przepisy właśnie tylko za pomocą organizacyi da się usunąć. W ciągu dyskusyi nad tym punktem porządku dziennego uchwalono następujące rezolucye:

„Dnia 14 lutego 1901 upłynęło trzy lata od czasu, kiedy minister kolejowy v. Wittek ze względu na coraz częściej powtarzające się nieszczęśliwe wypadki, ze względu na energiczne postępowanie zorganizowanych kolejarzy i niezadowolenie funkcyonaryuszów wogóle, widział się zmuszonym wydać rozporządzenie o skróceniu czasu służby i pracy personalu, przy egzekutywie traktujące. Nagląca konieczność skrócenia czasu pracy funkcyonaryuszy kolejowych w rozporządzeniu tem bez ogródek przyznaną została, a wprowadzenie w życie poszczególnych postanowień, tego rozporządzenia na przeciąg trzech-letni ztstało zapowiedziane. Także i koleje prywatne zostały „uprzejmie zaproszone, aby postanowienia powyższego rozporządzenia u siebie zaprowadziły. Trzy lata jnż upłynęły. I cóż zrobiono? Nic albo bardzo mało.

To samo dotyczy i poprawy materyalnego położenia funkcyonaryuszy kolei państwowych i prywatnych. W wielkich i rozgłośnych słowach obiecywał minister v. Wittek poważną regulacyę płac i ustalenie norm awansu, przyczem najbiedniejsi mieli być uwzględnieni. Tożsamo dyrekcye kolei prywatnych przyrzekały poprawę bytu swoim funkcyonaryuszom i robotnikom. I cóż zrobiono? Mało, albo nic wyraziwszy się właściwiej!

Skonfiskowane.

Rozwarzywszy te okoliczności, na dniu dzisiejszym obradująca w Stryju konferencya galicyjskich kolejarzy uchwała: wezwać związek posłów socyalno-demokratycznych, aby projekt ustawy kolejowej, dotyczący uregulowania wzajemnych stosunków i zobowiązań zarządów kolejowych i ich funkcyonaryuszy i robotników w Radzie państwa trzykrotnie już wnoszony, energicznie na porządek dzienny w obradach „Rady państwa“ był stawianym i nie dopuścił, aby sprawa ta w aktach parlamentarnych zalegała.

Konferencya oświadcza, że tylko powyższy projekt, jako obowiązująca ustawa, może się stać istotną i zadawalniającą reformą.

W dalszym ciągu oświadcza Konferencya że ponieważ istotne reformy tylko przez potężną organizacyę osiągnięte być mogą, przeto nad budową organizacyi kolejarzy, jako jedynym środkiem do wywalczenia stanowczego polepszenia bytu pracować należy.

Nowo-wybranych posłów socyalno-demokratycznych obdarza Konferencya swem całkowitem zaufaniem“.

2. Projekt ustawy kolejowej, wnoszony przez związek posłów socyalno-demokratyczny już trzykrotnie w Radzie państwa, witamy z całego serca i wzywamy wszystkich kolegów całej Austryi, aby wstąpili w szeregi organizacyi i za pomocą tejże skłonili parlament austryacki do jak najszybszego uregulowania tej kwestyi.

3. Konferencya kolejarzy w Stryju poleca „Centralnemu zarządowi organizacyi“, aby zajął się urządzaniem demonstracyjnych zgromadzeń w całej Austryi, celem skłonienia parlamentu do zajęcia się ustawą kolejową i wprowadzeniem jej w życie.

W końcu zastanawiano się, pod jakimi warunkami należałoby ułatwić robotnikom konserwacyi przystąpienie do organizacyi, wobec bowiem małych płac, 40 do 50 centów dziennie wynoszących, nawet 40-centowe wkładki miesięczne byłyby dla nich uciążliwemi. Uregulowanie tej sprawy pozostawiono samym stacyom płatniczym.

Po wyczerpaniu dyskusyi do drugiego punktu porządku dziennego, na wniosek jednego z delegatów tow. Kurowskiemu udzielono absoluteryum za jego czynności w organizacyi.

Po sprawozdaniu tow. Bachowskiego na temat 3-go punktu porządku dziennego, „Prasa“ uchwalono wydawnictwo kalendarza na rok 1902, któryby zawierał spolszczoną pragmatykę służbową i statuty instytucyj humanitarnych. Dalej uchwalono, aby w formie broszurki wydano w spolszczeniu mowę posła tow. Ellenbogena, którą tenże wygłosił w parlamencie dnia 14 marca b. r., a w końcu wydanie popularnej broszurki w formie katechizmowej o organizacyi i jej celach. Nadto pozostawiono sekretaryatowi wolną rękę co do powiększenia albo częstszego wydawania czasopisma „Kolejarz“.

Obrady dnia pierwszego przeciągły się do późnej godziny wieczorem, wobec czego na wniosek jednego z delegatów odłożono dalszy ciąg tychże do dnia następnego.

Komers.

I pod tym względem gościnność stryjskich kolegów nie dała się wyprzedzić. Zajaśniał barwny transparent, uprzątnięto ze stołów akta, referaty, notatki i przybory pisemne, a zastąpiono je białymi obrusami, podano posiłek i napoje, koledzy stryjscy spełniali urząd gospodarzy domu z taką uprzedzającą dobrocią i serdecznością, że nastrój stał się tak uroczystym, a przy tem niekrępowanym, pogodnym i wesołym, jak gdyby obchodzono największą uroczystość w licznej, szczęśliwej, kochającej się rodzinie. Przejęci tym nastrojem towarzysze Kurowski i Duschek, ostatni w języku czeskim, wygłosili podniosłe mowy. Spełniono toasty na cześć „Socyalnej demokracyi, posła tow. Daszyńskiego, Centralnej organizacyi, tow. Kurowskiego, przybyłych gości, towarzyszy stryjskich itd. itd. Jeden z towarzyszy wygłosiwszy ognistą mowę, wniósł toast na cześć rosyjskich studentów, przemowy te i toasty przegradzał chór uczestników wznios[illegible] zwrotkami „Czerwonego sztandaru“, hymnów robotniczych i okolicznościowej pieśni, ułożonej przez jednego ze stryjskich kolegów na nutę „jeszcze Polska nie zginęła“, a dedykowanej posłowi tow. Daszyńskiemu. Do łez poruszyła wszystkich deklamacya 4-letniego dziecka, synka jednego z naszych stryjskich kolegów. Deklamacya była tak wykończoną pod każdym względem, iż uczestnicy, wydzierając sobie dziecinę z rąk do rąk, nie mogli wyjść z podziwu, ze ta śliczna i miluchna istotka, dykcyją swoją starych zahartowanych ludzi do łez wzruszyć potrafiła.

Komers zakończył się około 1. godziny w nocy.

Dalszy tok obrad.

Dnia 25 marca rozpoczęto obrady o 8 godzinie rano. Na porządku dziennym punkt 4 „położenie ekonomiczne kolejarzy.“

W dyskusyi zabierało głos 9 mówców Omawiano położenie prowizorycznych funkcyonaryuszy, robotników dziennych, sprawę kwaterowego celem zrównania tegoż z kwaterowem wiedeńskiem, omawiano kwestyę zniesienia niestałych poborów a zastąpienie tychże stałą płacą.

Tow. Duszek, Kurowski i Bachowski zwracali uwagę uczestników konferencyi, że szczegółowe traktowanie tej sprawy i czynienie wniosków jest zbytecznem, wszystkie bowiem szczegóły dotyczące tej kwestyi są przewidziane i zawarte w „projekcie ustawy kolejowej,“ przez posłów socyalno-demokratycznych wypracowanej. Dążyć zatem należy do silnej organizacyi, któraby postawą swoją zmusiła parlament do uchwalenia powyższego projektu, jako obowiązującej ustawy, a wówczas życzeniom wszystkich stanie się zadość.

Podczas powyższych obrad — dnia poprzedniego obrana komisya kontrolująca — zbadała rachunki i księgi kasowe. Przewodniczący komisyi oświadczywszy, że wszystko we wzorowym porządku znaleziono, uprasza o absolutorym dla tow. Kurowskiego, które też wszystkimi głosami uchwalonem zostało

Ponieważ wnioski i interpelacye już w ciągu dyskusyi przy poprzedzających punktach porządku dziennego uchwalone i przeprowadzone zostały, przeto po pożegnalnych przemówieniach i uchwaleniu, że najbliższa konferencya odbędzie się w Stanisławowie, po wyczerpaniu porządku dziennego, wśród okrzyków „Niech żyje socyalna demokracya! Niech żyje organizacya!“

Przewodniczący zamknął IV-tą konferencyę galicyjskich kolejarzy.

Zgromadzenie publiczne.

Najważniejszym pnnktem programu z okazyi konferencyi kolejarzy w Stryju miało być zgromadzenie publiczne, na którem miał przemawiać tow. poseł Daszyński o „Socyalnej polityce na austryackich kolejach państwowych.“ Wiadomość ta wywołała w sferach klerykalno-stańczykowskich tego miasteczka taką panikę, że od tygodnia ksiądz Bielecki przestrzegał z ambony przed „szarlatanem,“ który Stryj ma nawiedzić i bezbożne nauki głosić. Proboszcz stryjski zmobilizował kościół wojujący, przygotował się na inwazyę groźnego nieprzyjaciela, sprowadził kilku zakonników na własny koszt, w warsztatach i ogrzewalniach porozlepiał afisze, że aby kolejarzom ułatwić odbycie spowiedzi, postarał się o to, aby w dniach 24 i 25 marca wszyscy spowiedź wielkanocną odbyć mogli i niechaj kolejarze nie omieszkają korzystać z tak dobrej sposobności. Ale kolejarze w tych dniach mieli właśnie coś ważniejszego do roboty i z życzliwości księdza proboszcza nie mogli korzystać. Także i starostwo stryjskie ze swej strony nie omieszkało przygotować się na przyjęcie nieprzyjaciela. Przedewszystkiem z powołaniem się na § 2 (!) ustawy zabroniło zgromadzenia. Między dyrekcyą kolejową a naczelnikami poszczególnych gałęzi służbowych w Stryju odbywała się gorączkowa wymiana depesz i korespondencyj, ze złotokołnierzowcami formalnie jak gdyby się bania rozbiła, jakoś wszyscy w te dwa święta akurat coś w Stryju mieli do czynienia? Do bawiącego we Lwowie posła Daszyńskiego daliśmy depeszę o zakazie zgromadzenia. Poseł Daszyński odpowiedział, że o 5 po południu przybędzie i że zgromadzenie się odbędzie. Na godzinę przed przybyciem pociągu zebrały się tłumy ludu przed dworcem kolejowym, wszystkie wejścia na peron pozamykano, w ulicach bliżej kolei położonych i na dworcu patrolowała gęsto miejska policya i żandarmerya, utrzymują że nawet wojsko w koszarach stało w pogotowiu, co bardzo możebnem, gdyż mimo święta ani jednego żołnierza lub oficera w całem mieście nigdzie ani na lekarstwo nie widziano.

Poseł Daszyński przybył o godzinie 5. Z dworca udał się wprost do starosty, który tłómaczył się, iż zgromadzenia zakazał z życzliwości (!) dla kolejarzy, z obawy aby ich potem dyrekcya nie prześladowała (!), wreszcie na zgromadzenie zezwolił, prosząc posła Daszyńskiego, aby kolejarzom bardzo głów nie zawracał (!). Tłumne zgromadzenie rozpoczęło się o 7 godzinie wieczorem w sali hotelu Löwa. Referował tow. poseł Daszyński o „Politycznem położeniu w państwie“ i tow. Duschek o „Socyalnej polityce na kolejach państwowych.“

Przemówienie posła Daszyńskiego podajemy w streszczeniu: Klasy rządzące doprowadziły do tego, że kraj znachodzi się w strasznem położeniu. Swobody polityczne stały się frazesem bez treści i znaczenia, jednakże nie o politykę się rozchodzi ale o codzienne życie, co do którego wszyscy zarówno są zainteresowani. Taksamo interesowani są wszyscy aby warunki tego życia się zmieniły, zmiany zaś tej domagać się wszyscy mają prawo.

Wszyscy mają prawo wiedzieć, czem żyje państwo, skąd czerpie fundusze i jak je wydaje. Państwo potrzebuje bardzo dużo pieniędzy. Niedawno temu wydatki jego wynosiły 360 milionów, a w r. 1899 doszły już do 820 milionów, w r. 1901 rząd przedłożył rachunek na 850 milionów, a po 10 latach rachunek ten niezawodnte 950 albo 1000 milionów wynosił będzie. Pieniądze te przecież nie spadają z nieba, dobrowolnie nikt ich nie daje, gromadzą się one z podatków. Podatki płacą ojcowie, żony, dzieci, służba; gdyby się ich spytano, czy płaci z was kto podatek? to odpowiedzianoby: Nie, my żadnego podatku nie płacimy. A jednak podatek płaci się od wszystkiego: z gruntu, domu, przedsiębiorstwa. Za wódkę płacimy $34\frac{1}{2}$ miliona. Ten, co za 4 centy kieliszek wódki wypije, już centa płaci podatku. Każda szklanka piwa jest opodatkowaną, a dochód z tego tytułu przynosi państwu 38 milionów, a przecież nie jest to napój bogaczy. Wino, napój klas zamożniejszych, przynosi 5 milionów a szampan zaledwie $\frac{1}{2}$ miliona podatków. Tytoń przynosi 39 a sól 12 milionów dochodów. Sól, jest 3 razy droższa jak gdzieindziej, bez której największy nędzarz obejść się nie może, nawet ta sól przyciśnięta jest śrubą podatkową. Krew kipi, gdy się pomyśli o cukrze, którego produkcya tylko 19 centów za kilogram kosztuje, i który Anglicy po sprowadzeniu od nas za 20 centów spożywają, podczas gdy my po 46 centów za kilogram płacimy. Rząd zaś pobiera z cukru 45 milionów podatku, a najbiedniejsza rodzina, któraby tylko kilogram cukru tygodniowo spożywała, już 10 złr. płaci podatku. Słowem, że człowiek wypijając kieliszek wódki, szklankę kawy, zapalając papierosa już płaci podatek, na odzieży, mieszkaniu i najdrobiazgowszych potrzebach życiowych cięży dłoń fiskalizmu. Nawet głupotę ludzką opodatkowano, ale głupotę biednych, stwarzając dla nich loteryę. Natomiast do głupoty bogaczy rząd 2 miliony rocznie dokłada subwencyonując ich wyścigi.

Na co idą wszystkie te pieniądze z podatków ściągane? Czy może na szkołę, zdrowie, szpitale kanalizacyę, ozdobę miast? Co z temi pieniądzmi rząd robi, przecież to straszne sumy. Oto 300.000 młodych, silnych i zdrowych ludzi przez 3 lata trzyma w koszarach, gdzie żywot automatów prowadzą, którym gdy każą leżeć w błocie, to rzucają się plackiem w błoto, każą im strzelać, to strzelają.

Drugim wydatkiem są procenta od długów, lud musi za to płacić, że Austryacy kiedyś w skórę brali, a dług ten $4\frac{1}{2}$ tysiąca milionów wynosi, amortyzacya zaś jego 160 milionów rocznie kosztuje. Pieniędzy tych rząd pożyczał przecież od bogaczy, którzy teraz nad odebraniem ich, odcinając kupony, ciężko pracują. Mówca krytykuje następnie biurokratyzm, brak szkolnictwa i oświaty, obłudny pseudopatryotyzm stańczykeryi i dla tego gdy Daszyński bez armat ale sam ze słowem tylko przyjeżdza, starosta drżączki dostaje.

Potęga socyalnej demokracyi polega na tem, że w programie jej tkwi głęboka prawda, nieoglądająca się na dobry lub zły humor biurokracyi. W historyi widzieliśmy wstrząśnienia, które zachwiały trochę większą potęgą, aniżeli moc przeciętnego biurokraty. Wnuk tego, który mówił o sobie „L'etat c'est moi“ (państwo to ja) jak prosty zbrodniarz został skrócony o własną głowę, a lud ogłaszając prawa człowieka, przy trupie jego, trupa jego żony pozostawił. My socyalni demokraci nie chcemy krwi, ale walki cywilizowanej. Precz z gwałtem, precz z zakazem, precz z uciskiem! Socyalna demokracya broni formy prawnej, kto prawo gwałci jest zbrodniarzem. Organizacya kolejarzy w Stryju ma ogromną wartość cywilizacyjną. Stowarzyszeni są pionierami cywilizacyi niechaj nie zapominają, że razem z nimi walczą miliony. Socyalno-demokratyczna idea zespoliła szewca, krawca, kolejarza i wszystkie stany, stają się ideą całego narodu. (Długotrwałe oklaski.)

Przemówienia towarzysza Duschka z braku miejsca nie podajemy, zaznaczyć tylko wypada, że z referatu swego wywiązał się, jak zwykle znakomicie, a jako mowca niemal wszystkim kolejarzom dobrze jest znany.

Z przestrzeni i warsztatów.

Stanisławów. Pisarz stacyjny Fleischhacker otrzymał od nadkonduktora Sobolewskiego, lizuna klerykalnego, następujące pisemne zlecenie:

„Kochany Fleischhacker! Bądź pan tak dobry i odpisz pan to dosłownie, z uwzględnieniem niektórych błędów ortograficznych, ale porządnie, można trochę wyżej zacząć, by zostało jak najwięcej miejsca na dole na podpisy, a honoraryum nastąpi. Z poważaniem *Sobolewski*“.

Jest to taki sam łajdacki dokument, z jakim do niedawna mieliśmy do czynienia w Krakowie. Pucowanie cudzych „honorów“ staje się widocznie rentownem rzemiosłem dla różnych rzezimieszków, pod pokrywą lojalności, w najwstrętniejszych serwilistycznych orgiach się nurzających. Dosłowne jego brzmienie, z wszystkimi błędami, jest następujące:

„Do Wgo P. Rewidenta Myczkowskiego! Wielmożny Panie! Doszło do uszu naszych, iż jakiś podły oszczerca był tak bezczelny i napisał do Wgo P. inspektora Eiselta kartkę Korespondencyjną w której odważył się Ciebie W. P. Rewidencie oczernić, otóż niżej podpisany Personał jazdy w Stanisławowie, ażeby bodaj w części (?) zrehabilitować Twój niczem niepokalany (!) honor, wyraża Ci W. Panie swoje szczere i niekłamane ubolewanie, a podłemu oszczercy najwyższą pogardę, z solidarnem zobowiązaniem się, podłego oszczercę zdemaskować i podać pod pręgierz opinii publicznej, równocześnie przy tej sposobności ośmiela się niżej podpisany Personal wyrazić Ci W. Panie za Twe pełne wiedzy (?) poświęcenia i ze wszech miar tak taktowne jak i bezinteresowne (?) z nami postępywanie swą najserdeczniejszą wdzięczność i zobowiązanie z uniżoną prośbą byś raczył łaskawie (!) zapomnieć o wyrządzonej ci krzywdzie (?) i pozostać nadal naszem wielce Cenionem i Szanownem Instruktorem. Apelując do Schlachetnego serca Twego w tej błogiej (!) nadziei iż głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy kreślimy się z głębokiem Szacunkiem. Stanisławów 20 lutego 1901“. Nastepują podpisy 7 lizunów i 90 podpisów, przymusowo zebranych.

Jak z treści tego obrzydliwego dokumentu jest widocznem, chodzi tu o kartkę korespondencyjną, którą Myczkowskiego osmarowano. Utrzymują, iż „rycerze przemysłu“, jak nazywają tutejszą klerykalną klikę serwilistycznych lizunów — nie mając roboty, sami ową kartkę napisali, aby potem za pomocą pucowania honoru zastój w swoim przemyśle ożywić. Który z nich jest majstrem, to o tem głośno w Stanisławowie rozpowiadają, a kandydat na rewizora, Sobolewski i przyjaciele jego, Zakrzewski, Lenkisch, Sobotnicki, Szewczyk, Tuszkiewicz, między sobą winowajcy szukać powinni.

Partya owych „rycerzy przemysłu“, w której Kostuś Sobolewski króluje, wytknęła sobie za cel gorące popieranie wyzysku kolejowego. Sobolewski wpada na takie pomysły, jak n. p. wyciskanie groźbą krwawo zapracowanego grosza z konduktorów, wprowadzając takowe w czyn za pomocą swych adjutantów Lenkischa i Zakrzewskiego, aby później „bakałarzowi“ Myczkowskiemu podarunki a sobie bibki sprawiać. Z końcem roku 1899 pod pozorem wysłania jakiegoś delegata do Wiednia zebrali oni 340 koron, za które „bakałarzowi“ portret zakupiono i nawet jego połowicę w ten sam sposób uczcić zamierzali, ale Myczkowski odmówił, wymawiając się, że żona jego z powodu poważnego stanu, brzydką jest teraz. Pozostałą więc resztę z 340 koron przepito.

Teraz nadarzyła się gratka prania „honoru“ Myczkowskiemu. Nieszczęście jednakże chciało, że powyżej przytoczony adres, zamiast wręczenia go Myczkowskiemu, dostał się w nasze ręce, wraz z licznemi oświadczeniami podpisanych, że sygnatury tychże pofałszowano. Składka na cel powyższy rozpoczęła się już na dobre 1 marca a 15 miała być ukończoną. Po opłaceniu kosztów adresu, „bakałarzowi“ miano tym razem sprawić jakieś powinszowanie i dwie drogocenne palmy, pozostałość zaś znowu przepić jak zwykle. Ubolewamy mocno, że objawom gorącej miłości różnych wiernych poddanych zawsze jakoś w poprzek stajemy, ale niestety, my socyaliści jesteśmy służbistami, a postanowienia § 20 pragmatyki mają dla nas niemniejszą wartość, jak i „cenne“ przepisy 18 paragrafu. Ostatecznie spodziewamy się, że p. Myczkowski nie będzie miał nic przeciw temu, jeżeli o gorących dla niego uczuciach jego podwładnych dowie się w tej bez porównania popularniejszej drodze.

Kraków. Nie można przecież przypuszczać, aby Piasecki znowu aż do tego stopnia był ograniczonym, żeby nie był świadomym tego, jak nikczemną rzeczą jest denuncyacya, a nikczemniejszą jeszcze zmuszanie kogoś do niej. Jednakże w obronie denuncyanta Hermana Pollaka, człowiek ten, sprzecznie z własnemi, do użytku dyscyplinarnego poczynionemi zeznaniami, to odium wobec sądu na siebie przyjął.

Obrona pupilka nie ograniczyła się wyłącznie do owego, Piaseckiego wielce kompromitującego zeznania, w dodatku bowiem inscenizowano cały szereg intryg, mających na celu ubezwładnienie akcyi rehabilitacyjnej, wszczętej przez Fronca i Średniawskiego.

Ściągnięci od jazdy Średniawski, Fronc i Ziętkiewicz otrzymali urzędowy nakaz sądowego ścigania swych oszczerców Hermana Pollaka i Kramera. Ostatni, pozostawiony własnemu losowi, odpokutował siedmiodniowym aresztem szpiclowską ciekawość swego „ubóstwianego“ przełożonego, natomiast Pollaka otoczył Piasecki najtroskliwszą opieką. (Utrzymują, że konfidencyonalne stosunki Piaseckiego z Pollakiem

datują się jeszcze od czasów, gdy pierwszy z nich był kontrolerem ruchu kolei państwowych, a ostatni konduktorem kolei Karola Ludwika, i że Piasecki w przededniu upaństwowienia tej kolei, już naprzód między jej personalem szukał sobie „zaufania godnych“ powierników. Nie obcą musiała mu też być reputacya, jaką się cieszył wówczas Pollak, której ofiarą później omal że nie padł przez omyłkę własny brat jego Antoni). Pollak dowiedziawszy się, jaki los spotkał Kramera, zasądzeniem jego tak się przeraził, że w kilka dni potem nie chciał jechać pociągiem Nr 5 do Lwowa i dopiero uspokojony zapewnieniami Piaseckiego, że nic mu się nie stanie, wyjechał w drogę.

Dyrekcya nakazała oczyścić się spotwarzonym. Piasecki zaś paraliżował wszystkie ich kroki, zmierzające ku temu celowi. Pod pozorem życzliwości dla tych bezradnych nieszczęśliwych, oburzając się niby na nikczemny postępek Pollaka, zaufanie ich wyzyskiwał w ten sposób, że wiedząc o ich planach i zamiarach, zastósowywał do nich swoje postępowanie w obronie pupila. Cała ta intryga jeszcze i z tego względu zasługuje na uwagę, że nie była ona nagromadzeniem się i przypadkowym zbiegiem beztaktownych pomyłek i sytuacyj, ale obmyślonym niejako systemem i z góry nakreślonym planem. Fronca i Średniawskiego otoczył najpierw Piasecki nader troskliwą i czułą opieką i przyjaźnią Pilawskiego. Przez dwa miesiące ludzie ci jak cielęta włóczyli się za swoim mentorem; gdzie się pokazał Pilawski tam niezawodnie za chwilę albo Fronca albo Średniawskiego spodziewać się należało.

Ustawicznie rozmawiano na temat: p. inspektor to radzi, a tego zaś nie radzi, tego należy zaniechać, a to zaś należy czynić i t. d. Pilawski konferował w tej sprawie z Piaseckim, po każdorazowej konferencyi wystraszonym tym ludziom składał sprawozdania, to znowu wyrabiał dla nich audyencye u Piaseckiego, albo organizował deputacye, które za nimi przemawiać miały. Już wówczas prorokowano im powszechnie, że na tych doradach źle wyjdą i w samej rzeczy pewnego pięknego poranku nie wiedzieć jak i skąd skarżący ujrzeli się oskarżonymi i za zbrodnie złodziejstwa przed kratki sądowe postawionymi. Sytuacya ta zwiększyła gorączkowość porady i dorady, natarczywość o audyencyę u Piaseckiego i przyjmowanie coraz częstszych deputacyj. Pilawski zaś sam, nawet po trzy razy dziennie, ze swym „ukochanym“ szefem konferował, każdym razem przez swych nieszczęśliwych „przyjaciół“ przed gmachem stacyjnym albo na plantach niecierpliwie wyczekiwany. Stanęło więc na tem, że nie ma najmniejszej obawy; p. inspektor nie da im krzywdy zrobić, łajdak denuncyant zostanie niezawodnie ukarany, sprawę zaś poprowadzi obrońca karny dr. Lewicki. Postawieni „ad hoc“ w stan oskarżenia delikwenci — wobec takiej życzliwości przełożonego, takiej przyjaźni i takiej obrony — ze spokojem oczekiwali dnia rozprawy. Tymczasem w sam dzień rozprawy — „Rozstąp się ziemio“ — dra Lewickiego ani rusz znaleźć nie można było w Krakowie, jakby się schował gdzieś w mysią dziurę, Pilawski, biadając i niby złorzecząc Lewickiemu, lata jak szalony po Krakowie, aż nareszcie kwadrans przed rozprawą wytrzasnął jakiegoś obrońcę. Oskarżenie jednakże samą siłą swej bezpodstawności upadło, a Frenc i Średniawski zostali uwolnieni. Wszystko to opisał szczegółowo „Naprzód“, wskutek czego dnia następnego pojawiło się sprostowanie: „Spółka Piasecki-Pilawski-Lewicki prostuje“. Powiedziano tam: że nieprawdą jest, jakoby Piasecki w procesie tym był interesowanym, że Pilawski jest wypróbowanym przyjacielom Fronca i Średniawskiego i t. d. Całe to sprostowanie popsuł jednakże „Głos Narodu“, w którym znowu Lewicki tęsamą rzecz w inny sposób prostował, wskutek czego sprostowanie Pilawskiego w „Naprzodzie“ kłamstwem się okazało, a Fronc i Średniawski do podpisania tegoż zmuszeni zostali. Tymczasem Piasecki nie miał nic pilniejszego do roboty, jak ów uwalniający wyrok przedłożyć c. k. dyrekcyi w Krakowie, która dziwną logiką jurisprudencyi dyscyplinarnej obydwu uwolnionych w drodze porządkowej każdego z nich 20 koronami ukarała. Kara ta tem dziwniejszą się wydaje wobec tego, że Średniawski i Fronc oświadczyli, że na uwolnieniu swem nie poprzestają, ale oszczercę Hermana Pollaka nadal sądownie ścigać będą, przeciwko zaś karze dyrekcyjnej wnoszą zażalenie nieważności, z prośbą o wstrzymanie takowej aż do prawomocnego wyroku w sprawie Hermana Pollaka. Taki obrót sprawy był Piaseckiemu wcale nie na rękę, puścił więc intrygę na nowo w ruch.

Piasecki począł odradzać, aby przeciw Pollakowi zaniechano dalszych kroków sądowych, że im to na złe wyjdzie, aby zaniechano także i rekursu do ministerstwa kolejowego, gdyż to pogorszy tylko ich sprawę, że w dyrekcyi noszą się z zamiarem spensyonowania obydwu i tylko staraniom Piaseckiego zawdzięczyć należy, że nie przyszło do tego, bo Średniawskiemu nawet całkowite napędzenie ze służby zagrażało. Natomiast zgadza się na deputacyę do Horoszkiewicza, któraby za nimi przemawiała, pod warunkiem jednak, że przeciw Pollakowi dochodzenia zaniechają. On sam zaś Pollakowi nic już więcej nie wierzy, przekonał się bowiem, że to łajdak skończony, mimo to dnia 16 grudnia r. z. przed Średniawskim i Krasuskim wyraził się po kilka razy z naciskiem, że jak długo on jest inspektorem Pollakowi ani włos z głowy spaść nie śmie. Deputacya w samej rzeczy została złożoną z Pilawskiego, Krasuskiego i Hałatka, każdego z nich przed udaniem się do Horoszkiewicza, Piasecki na osobnej audyencyi przyjmował i każdemu z osobna dawał „informacye“. Tymczasem Fronc, aby zapobiedz swemu ewentualnemu spensyonowaniu, udał się do Abdermana w tej sprawie, który mocno zdziwiony odpowiedział, że tutaj o spensyonowaniu nikomu nawet się nie śniło, że o tem wcale mowy nie było i że Piasecki kłamie.

(C. d. n.)

Rzeszów. Między Dembicą a Rzeszowem herezye. Nie mam czasu wdawać się w szczegóły, następnym razem dostaniecie obszerne wiadomości. Dr. Oróg i Abdermann robią dochodzenia. W Dembicy przesłuchiwano p. Becka, byłego chlebodawcę Jagusi, ona zaś sama jakby zapadła się pod ziemię. O pobycie jej wiedzą w Ropczycach, wie także i Małka w Dembicy. Sasakowa była przesłuchiwaną, nabesztano ją, że z powodu niej tyle kłopotów. Sasakowi zwrócono dokumenta z nadmienieniem, że stabilizowanym nie będzie; telegraficznie ściągnięto go ze substytucyi w Rzeszowie. Tybura szewc i Bielatowicz organista, którzy nie są fachowcami, a jako fachowcy stabilizowani zostali, są także w te sprawy wmieszani. Przed kilku tygodniami z powodu niefachowego „heicera“ pociąg wiozący hr. Zdzisława Tarnowskiego stał 2 godziny na przestrzeni, powstała z tego awantura, bo Tarnowski stracił połączenie, a salonkę jego przyczepiono do pociągu świńskiego. Na razie dzielę się z wami temi wiadomościami, resztę w następnym numerze.

Szozakowa. Personal pociągowy kolei północnej żali się, że koszary konduktorskie w tutejszej stacyi nie odpowiadają bynajmniej swemu przeznaczeniu. Przedewszystkiem są one umieszczone w suterynach i z samego położenia swego dla dobrej wentylacyi nieprzystępne. Otwory w oknach silnie zakratowane, wskutek czego w razie pożaru z piwnic tych ani żywa dusza nie wydostałaby się na świat boży. Najniedogodniejszą zaś rzeczą są ustępy, których w suterynach wcale nie ma, interesowani zaś aż na parter biegać muszą. Tutaj znowu są one tak nieczyste, iż o użytkowaniu ich bez niebezpieczeństwa o swe obuwie i odzienie ani myśleć nie można. Przyczyną tego jest także i ta okoliczność, że do miejsc tych wstępują przechodnie z ulicy i całej stacyi. W końcu koszary te są pozbawione wszelkiej obsługi, człowiek bowiem do tego przeznaczony ma inne stałe zajęcia na placu, od których tylko dorywczo i to w godzinach wypoczynku oderwać się może. Służba więc pociągowa sama sobie wodę i węgle nosić musi a niekiedy i w piecu rozpalać. Mamy nadzieję, że p. naczelnik Żebrawski postara się o zmianę tych niemożebnych stosunków.

KOMUNIKATY.

Dnia 8 Kwietnia o 4 godzinie po południu odbędzie się we Wiedniu zwyczajne doroczne

WALNE ZGROMADZENIE.

„Centralnej organizacyi“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie prezesa.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4. Wybory do zarządu.
5. Wnioski i interpelacye.

Konferencya przedwstępna rozpoczyna się już 6 kwietnia o godzinie 9 rano i potrwa przez półtrzecia dnia.

Bliższe szczegóły zawierają osobne zaproszenia.

Zarząd centralny.

Nakładem administracyi „Kolejarza“ wyjdzie w tych dniach broszurka:

Kapitalistyczne państwo jako pracodawca

Mowa posła tow. Ellenbogena,

wygłoszona w austryackiej Radzie państwa d. 14 marca b. r. Mowa ta, którą ze stenogramu przetłómaczyliśmy na język polski, powinna znachodzić się w ręku każdego kolejarza. Jestto niszcząca krytyka panujących na kolejach państwowych stosunków, a na które minister Wittek w odpowiedzi swej nie znalazł nawet usprawiedliwiających argumentów. Cena broszurki 5 cnt. (10 hal.) Do nabycia w administracyi „Kolejarza“ i we wszystkich agencyach, w których „Kolejarza“ sprzedają, jako też w Sekretaryacie w Krakowie: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9. Cena z przesyłką pocztową 7 centów. Upraszamy o wczesne zamówienia, albowiem nakład wynosi ograniczoną tylko liczbę egzemplarzy.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się dnia 26 marca w Przemyślu. Referował tow. Kurowski i tow. Duschek z Wiednia.

Odpowiedzi redakcyi.

Z powodu sprawozdania z konferencyi w Stryju, bardzo wiele, aczkolwiek pilnych korespondencyj zmuszeni byliśmy odłożyć do następnego numeru, upraszamy tedy naszych korespondentów o cierpliwość. Nawet z odpowiedzią naszemu „przyjacielowi“ p. Jaśkowi musieliśmy się wstrzymać.

Składki.

Na fundusz prasowy złożył „nowo upieczony“ magazynier 1·20 K. Poprzednio wykazano 9.23 K. Razem 10·43 K.

Towarzysze! pamiętajcie o codziennym „Naprzodzie“.

Odpowiedzialny redaktor: Bachowski Wiktor. Wydawca: Szczepan Kurowski. Nowa Drukarnia Jagiellońska w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.